

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 17 MAJA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 113

Szczęśliwy Wiedeń! Oto, jakie piękne domy wybudowała gmina naddunajskiego grodu dla tych mieszkańców, których los nie obdarzył dachem nad głową. Kiedyż takiej fotografii doczeka się Łódź?!



W Stanach Zjednoczonych wynaleziono aparat fotograficzny, który pozwala na jednej kliszy zrobić kilka zdjęć. Nasza fotografia przedstawia trzy zdjęcia tej samej twarzy na jednej kliszy.



Rozstrzelanie Engla który zamordował Łuczaka

zostało dokonane dziś nad ranem w lasku Mani.

Dziś, o godz. 4-ej, w chłodny, pochmurny poranek karetka więzienna odwoziła pod eskortą policji skazanego wczoraj na śmierć Engla, mordercę wywiadowcy Łuczaka, do lasku na Mani, gdzie dokonana została egzekucja przez rozstrzelanie. Silny kordon wojska otoczył miejsca kaźni, nie dopuszczając rzadkich, zresztą, przechodniów. Oprócz oddziału wojskowego, dokonywującego egzekucji, obecny był, w myśl przepisów prawa, przedstawiciel prokuratury.

Nowa powieść „Expressu”

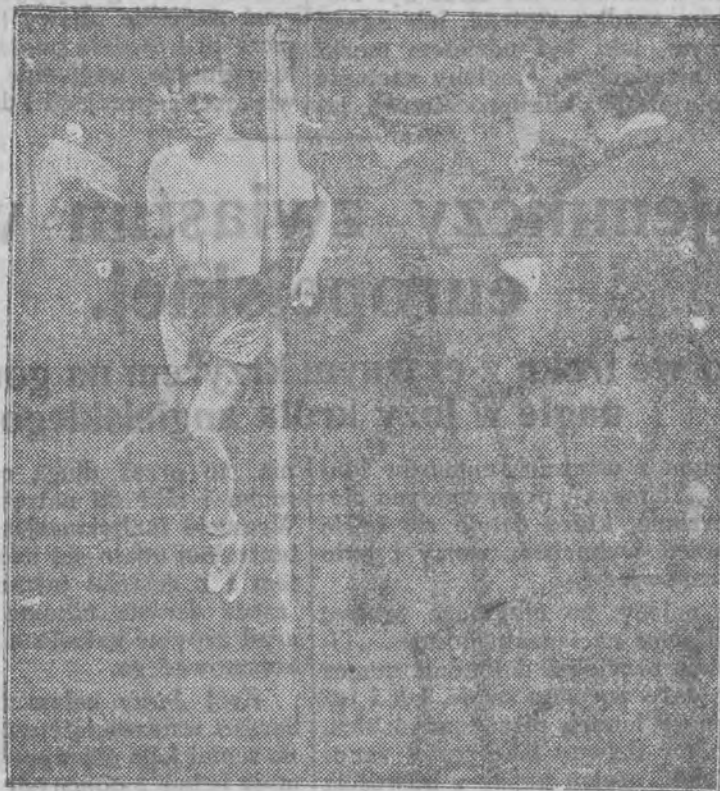
Zamieszczona we wczorajszym numerze naszego pisma zapowiedź rozpoczęcia druku romansu z życia rosyjskiego dworu carskiego p. t. „Kochanek Tatjana” wywołała w mieście kolosalnie zainteresowanie. Z różnych stron otrzymaliśmy zapytania, dotyczące osoby autora. Niestety, nie możemy zaspokoić ciekawości naszych Czytelników. Muszą oni zadowolnić się pseudonimem: „Sergiusz Arionow” oraz zapewnieniem, że jest to bardzo znany literat, który miał możliwość przyjrzenia się zbliska opisywanym przez się wypadkom. Wspaniale zawiązany węzeł akcji powieściowej oraz prawda historyczna — stanowią główną podstawę wartości „Kochanka Tatjana”.

URLOPY W POLICJI.

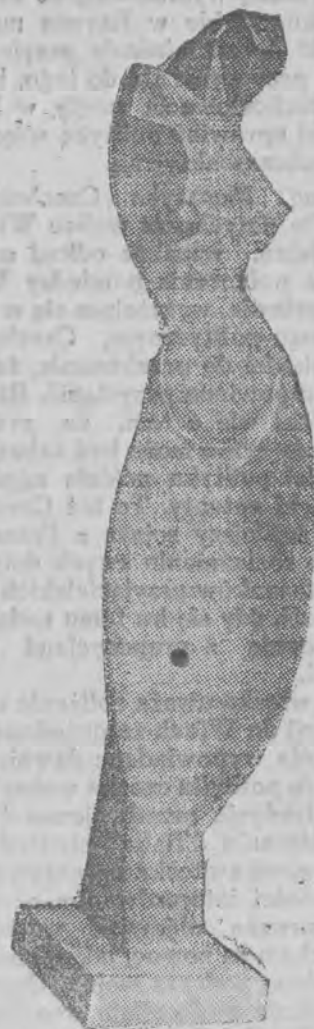
W dniu dzisiejszym p. komisarz Wajer rozpoczął korzystać z urlopu. Zastępuje go w sprawach urzędowych p. Komisarz Domański.

TOW. AKC. M. I. PILICER.

Walne zgromadzenie akcjonariuszów towarzystwa wyrobów włókienniczych „I. M. Pilcer”, sp. akc. w Łodzi odbędzie się w pierwszym terminie nie jak podawano dotychczas 1 czerwca, lecz 8 czerwca, 1924 r., w drugim zaś terminie nie 15 czerwca, lecz 22 czerwca 1924 r.



Przygotowania do Olimpiady. Trening drużyny szwedzkiej w biegu 1000 metrowym.



Co to jest? Pies, wydra czy krokodyl?... Nie! To autentyczne zdjęcie arcydzieła ekspresjonistycznego p. t. „Tors kobiecy”, arcydzieło to wystawione jest w salonie paryskim.

Przemysł jugosłowiański szuka rynku zbytu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Praga, 16 maja.

Wielu przemysłowców czechosłowackich stara się nawiązać stosunki handlowe z Włochami. Koła te oczekują z niecierpliwością ratyfikacji traktatu handlowego czesko-włoskiego i przypisują temu

traktatowi bardzo wielkie znaczenie dla rozwoju handlu czeskiego we Włoszech. „Europeau Commercial” donosi, że wielu kupców czeskich otrzymało już za mówienia włoskie na bardzo poważne sumy.

Próby nowego sojuszu.

**Czechosłowacja
pragnie zbliżyć się
do Włoch.**

**Znamienne wynurzenia
prez. Masaryka.**

Paryski „Matin“ podał wiadomość, do tyczącą zamierzonej podróży prezydenta Masaryka i p. Benesa do Rzymu, którzy mają konferować z włoskim prezydentem gabinetu. Obecnie donosi półrządowy włoski „Messagero“, że wizyty te nie będą pozbawione znaczenia politycznego i specjalnie wpływu na politykę zagraniczną gabinetu Mussoliniego.

Równocześnie nadeszła wiadomość z Białogrodu o spodziewanym przyjeździe Benesa do Jugosławji, który nad znanem z piękności jeziorem Bledzkim spotka się z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych, dr. Nincicem.

Prezydent Masaryk już podczas swego pobytu w Szwajcarii udzielił wywiadów dziennikarzom włoskim. Informował ich o stosunku Czechosłowacji do Włoch i Jugosławji, a w szczególności o sytuacji politycznej w Europie środkowej. Politycy czechosłowaccy powinni, zdaniem Masaryka, porozumieć się z Włochami co do wspólnej postawy politycznej wszystkich państw, jakie objęły spadek po monarchii austro-węgierskiej. Cechy interesuje w pierwszym rzędzie port trjesteński, posiadający niezmiernie doniosłe znaczenie dla ich handlu zagranicznego. Z biegiem czasu wykazało się bowiem, że Hamburg nigdy nie może stać się punktem wyjścia dla handlu Czechosłowacji, ponieważ połączenie z Hamburgiem zależne będzie zawsze od dobrej woli Niemiec, a na to Czechy liczyć nie mogą. Rząd czechosłowacki postanowił przelienić swoje agencje morskie do Trjestu także ze względu nato, że czeskie wyroby fabryczne znaleźć mogą zbyt pewniejszy w krajach położonych nad morzem Śródziemnym, jak w Jugosławji, w Grecji i Turcji, mniej przemysłowo rozwiniętych.

Redaktorowi rzymskiej „Tribuny“ powiedział dr. Masaryk, że podróż Benesa do Rzymu ma na celu nietylko rozwiązanie wielu doniosłych problemów politycznych, ale także ułożenie stosunków handlowych między obu państwami. Wszak nie jest rzeczą wykluczoną, że konferencje włosko-czeskie w Rzymie mogą doprowadzić do zacieśnienia przyjaźni obu państw i przyczynić się do tego, by Włochy i Czechosłowacja mogły w Europie środkowej uprawiać politykę więcej, aniżeli dotychczas aktywną.

Według Masaryka Czechosłowacja prowadziła dotychczas wobec Włoch politykę lojalną, wszakże odkad nastąpiło tak ścisłe połączenie pomiędzy Włochami a Jugosławją, wyrażające się w formalnym sojuszu politycznym, Czechosłowacja przychodzi do przekonania, że do tego sojuszu powinna przystąpić. Rząd czechosłowacki wie o tem, że przyszłość kraju wtedy tylko może być zabezpieczoną, gdy jej polityka pójdzie zgodnie po linii polityki ententy. To też Czechy, zawierając ścisły sojusz z Francją, nie myślały o rozluźnieniu swych dotychczasowych stosunków przyjacielskich z Włochami i dziś, gdy się ku temu nadaje okazja, występują z propozycjami przyjacielskimi.

Prasa włoska uważa zbliżenie się Czechosłowacji do Włoch za pożądane i przytacza zdania wypowiedziane dawniej przez Benesa, że polityka czeska wobec Włoch ma swe tradycje przedwojenne i powojenne. „Giornale d'Italia“ stwierdza, że przyjaźń włosko-czeska ugruntowana jest na wspólności interesów obu narodów i że czesi zawsze obawiali wdzięczność swą Włochom za pomoc, jakiej one udzielały Czechom podczas wojny. Oprócz tego szczególnie podkreślają wspólność interesów Włoch i Czechosłowacji w sprawach dotyczących Europy środkowej, którą Włochy dziś interesować się muszą żywiej niż kiedykolwiek.

Konferencja włoskich i czechosłowackich mężów stanu odbędzie się dopiero jesienią, gdy sytuacja polityczna wyjaśni się należycie.

Jaka jest różnica między złotym i marką.

Złoty jest banknotem, marka była przymusowym środkiem płatniczym.

Przeszło dwa tygodnie mamy już obok marki nową walutę, a z opinii i obaw, wypowiedzianych na temat możliwości „takiego samego“ spadku złotego, jak marki, widocznym jest, że szerokie sfery u nas nie zdają sobie sprawy z zasadniczej różnicy, pomiędzy temi dwoma rodzajami pieniędzy.

Aby ją uwydatnić, należy przedewszystkiem przypomnieć, że marka polska była wszystkim, tylko — nie banknotem, jakim jest złoty. Marka polska była tylko przymusowym środkiem płatniczym zadekretowanym przez rząd i sejm, nie mającym jednakże żadnego pokrycia w podkładzie kruszcowym — złotym, ani nawet srebrnym.

Wprawdzie za „wypląt“ tego papierowego pieniądza gwarantowało do pewnego stopnia państwo, jednakże odnośna uchwała sejmowa ani nie wskazywała wysokości, czy też równowagi wypłaty, ani nie wskazywała źródeł, z jakich ta wypłata nastąpić może i musi. Nie czyniła zaś tego z bardzo prostej przyczyny, ponieważ źródeł tych — nie było.

Zupełnie natomiast innym rodzajem pieniądza jest złoty. Jest to, jak każdy normalny pieniądz europejski, banknot, czyli nota Banku polskiego, rodzaj weksłu, opiewającego na określoną kwotę, na którego wypłatę znajduje się w posiadaniu banku dostateczne, przyjęte zwyczajem, pokrycie w szlachetnych kruszczach, przedewszystkiem w złocie, wgl w obcych walutach pełnowartościowych.

Jeżeli nawet wypłata złotych, czyli wymiana na złote, nie dokonywuje się obecnie w każdej chwili i na każde żądanie, to tak się dzieje obecnie po wojnie we wszystkich bodaj państwach europejskich z bankami emisyjnymi, we wszystkich bankach europejskich, które wobec ujemnego bilansu płatniczego Europy w stosunku do Ameryki, muszą przez czasowe wytrzymanie wymiany tamować ewentualny odpływ złota. Jednakże pokrycie to wszystkie banki emisyjne w swoich magazynach posiadają, taksamo, jak Bank polski i gdy zmieni się ogólna sytuacja gospodarcza, każdorazowa wymiana na złoto będzie przywrócona dla wszystkich walut europejskich, a wprowadzona dla złotego.

W tych warunkach nie może być mowy o takim spadku złotego, lub nawet przybliżonym, jaki był udziałem marki polskiej i niemieckiej. Mogłoby nastąpić ewentualnie disagio kilkuprocentowe, ja-

kie ma miejsce obecnie w Europie przy najbardziej nawet szlachetnych walutach jak funt angielski i frank szwajcarski, do którego odnośne państwa nie przywiązują zbyt wielkiej wagi, a może nawet z pewnych specjalnych względów umyślnie je tolerują. To disagio, o którym na razie też niema mowy, może być wynikiem ułożenia się naszego bilansu handlowego i płatniczego w stosunku do zagranicy, ale w takim wypadku nie może przekroczyć kilku procent.

Większy spadek mógłby nastąpić ewentualnie w razie gdyby Bank Polski był zmuszony z jakichkolwiek względów do drukowania banknotów na sumy kilkakrotnie przewyższające ich normalne pokrycie złotem.

Do tego jednak w każdym razie jest co najmniej bardzo daleko. Po pierwsze dlatego, że Bank Polski może wogóle takiej zbyt wielkiej emisji każdemu odmówić, jako bank prywatny i autonomiczny po drugie, ponieważ nie ma po temu żadnej potrzeby. Jedyną możliwą przyczyną, to jest udzielenie zbyt wielkiego kredytu w banknotach państwu, nie mającemu dostatecznego pokrycia wypadków w swoich dochodach, obecnie nie istnieje, ponieważ rząd nasz gospodaruje bez deficytu i trzeba byłoby zupełnie wyjątkowo nieudolnej, lub katastrofalnej gospodarki przez lat kilka, aby mogło to po ważne zaciążyć na kredycie w Banku Polskim.

Obecnie Bank Polski na wypuszczone dotąd w obieg banknoty złotowe posiada zamiast ustawowych przyjętych i wymaganych 30 procent, przeszło 60 proc. pokrycia w złocie, względnie w pełnocennych walutach i to może utrzymać kurs złotego zupełnie niezmienny, bez wielkiego oglądania się na konjunkturę giełdowe. Jedyną przyczyną spadku nawet nie mającego żadnego pokrycia marki polskiej, było nadmierne i zupełnie bezgraniczne jej drukowanie. Co do złotego, to taka inflacja nie nastąpi zapewne wogóle nigdy, co zaś do bliskiej przyszłości to nie nastąpi ona nawet w granicach, mogących spowodować kilkuprocentową zniżkę.

Uprzymyślenie sobie tej zasadniczej różnicy między marką a złotym powinno przyniesić do świadomości szerokiej warstw naszego społeczeństwa i zniweczyć wszelkie obawy (które próbują jeszcze tu i ówdzie puszczać spekulanci) o losy złotego, względnie o możliwość jego większej deprecjacji i dewaluacji.

Tajemniczy zwiastun wojny europejskiej.

Widmo we fraku z czarnym krzyżem na gorsie stało nagle w łoży króla angielskiego.

W jednym z ostatnich numerów londyńskiego „Timesa“, przypomniano ciekawie zdarzenie, które datuje się ściśle na rok przed wybuchem wojny i było jakby jej zapowiedzią.

Dodać należy, że nie może tu być mowy o jakimś naciąganiu faktów. „Times“ bowiem przytacza dokładnie numer i wszelkie daty zarówno swoje, jak i też daty i numery innych pism londyńskich, w których ów dziwny fakt został zanotowany, dzięki czemu każdy z łatwością sprawdzić może autentyczność tajemniczego zdarzenia.

Mianowicie w dniu 28 lipca 1923 r. król Jerzy V. obecny był w łoży na przedstawieniu „Romeo i Julja“ w jednym z teatrów londyńskich Nagle podczas antraktu, w chwili, kiedy zarówno widownia, jak i łoża oświetlona była potokami ośniewającego światła, uchylły się nagle drzwi łoży królewskiej i niezameldowany stanął w nich mężczyzna wysokiego wzrostu, o twarzy pociągłej, ogromnie bladej, ubrany we frak. Tajemniczy gość na białym gorsie koszuli miał wymalowany wielki czarny krzyż. Człowiek ten patrzył królowi prosto w oczy, nie mówiąc ani słowa. Wszyscy obecni w łoży — między innymi także i królowa — tak osłupieli ze zdumienia i przeraże-

nia, że przez długą chwilę trwali bez ruchu i nikt do natręta się nie zbliżył. Wreszcie funkcjonariuszom administracji teatralnej udało się usunąć z łoży, a potem i z gmachu tajemniczą postać, ale rzecz dziwna nikomu nie przyszło na myśl zapytać natręta o nazwisko, ani też aresztować go.

Król Jerzy całem tem zajęciem był bardzo wstrząsnięty, zupełnie się jednak na temat jego nie wypowiadał. Jak utrzymuje jeden z obecnych wówczas w łoży, po zniknięciu tajemniczego gościa, szepnął tylko półgłosem: „Ciężkie chwile czeka ją Anglię. Boże miej ją w swej opiece!“ Oprócz tych słów zupełnie nic więcej o całem tem dziwnym zdarzeniu nie mówił, co ogromnie zaintrygowało wyższy świat Londynu, który snuł najrozmaitsze domysły. Nie brakło wśród nich przypuszczeń, że ów niezameldowany, znany był osobie królowi, który też dlatego nie polecił go aresztować.

Dopiero obecnie przypomina „Times“ te cały ten fakt zdarzył się właśnie w dniu 28 lipca, t. j. ściśle na rok przed chwilą wybuchu wojny, w tym bowiem dniu właśnie Franciszek Józef I. podpisał i rozkazał ogłosić pamiętny manifest „Do moich ludów“, który stał się zarzewiem wielkiej wojny,

**Marsz, marsz Witosku
z Wierzchosławic
do Polski**

via intrigi

**Zanadto już Polska
okrzepla za wywczasów
witosowych!**

W warszawskim „Kurjerze Czerwonym“ czytamy:

Jedno z pism porannych, oraz organ p. Witosy lansują krążącą rzekomo wszędzie pogłoskę o nastąpić mającym mianowaniu pos. Thugutta ministrem spraw wewnętrznych, a p. Al. Skrzyńskiego ministrem spraw zagranicznych.

Zapytany przez naszego sprawozdawcę sejmowego o wiarygodność jej notatki, pos. Thugutt odpowiedział:

— Nominacja moja na ministra spraw wewnętrznych jest bardzo przyjemna, nie stety! nic o tem mnie samemu nie wiadomo, ani mojemu klubowi, ani też zapewne p. Grabskiemu.

— A do kanikuly wszakże jeszcze daleko, a sezon plotkarski się już rozpoczyna...

Przytoczona pogłoska jest niezawodnie manewrem p. Witosy, który nie może darować p. Grabskiemu osiągniętych sukcesów i za pośrednictwem sprzymierzonej partji i swego organu, chce w uporządkowane stosunki przemycić zarodki zamętu z którego może znów wypłynąć na powierzchnię i broń Boże — ujął ster rządów.

Gabinet p. Grabskiego po dokonaniu sanacji waluty jest zaprzęgnięty opamięaniem sytuacji gospodarczej, zaś minister spraw wewnętrznych, p. Hübner, przystąpił właśnie do reformy administracji na Kresach. Rozpoczynanie w tym momencie zmian w gabinecie byłoby połączone z oczywistą szkodą konkretnych zadań rządu.

Jesteśmy przekonani, że p. Grabski nie da się wciągnąć w sieć intryg personalnych.

A zresztą nic nas nie obowiązuje do wyczyniania przesileni gabinetowych, chociaż w sprzymierzonym państwie następują zmiany w układzie politycznym.

Poczta powietrzna pomiędzy Ameryką a Europą.

Jak donoszą z Waszyngtonu, władze amerykańskie zamierzają użyć do przewożenia pocztą z Ameryki do Europy olbrzymiego balonu sterowego, którego budowę ukończono właśnie na rachunek rządu amerykańskiego w zakładach Zeppelina pod Friedrichshaven, nad jeziorem Bodenskim, i który w tych dniach zapewne opuści już zakłady te, dokonywując pierwszego przelotu swego nad Atlantykiem.

Sterowiec ten, noszący obecnie nazwę „Z. R. 3“, przechrzcony będzie po przybyciu na drugą stronę Atlantyku, na „America“, poczem ma rozpocząć niezwłocznie pierwszą podróż do Europy w charakterze powietrznego statku pocztowego.



General Antonis di Giorgis
nowy włoski minister wojny.

Ci, którzy się starają o ulgowe paszporty zagraniczne.



Urzędnik. Psiakrew!... W lakierach, futrach, jedwabiach, cylindrach... a każdy ma „świadectwo ubóstwa“.

Zgrzyty.

Kiedyż Warszawa?

Na całym świecie lewy prąd
Mknie naprzód elektryczną furą:
Londyn ma dawno przedni rząd,
Dziś i w Paryżu lewi górą.
Rzym nawet rozwarł światłu drzwi,
Złorzeczając dyktatorskiej psocie...
Tylko Warszawa gnuśnie śpi
I w reakcyjnym grzęźnie błocie.

Lud nie ma dotąd drzeć jak liść,
Za ciężką pracę dostać figę;
Narody, miast się z sobą gryźć,
Mają się w wspólną złączyć ligę.
O lepszej doli rzesza sni,
Która się trudi w czoła pocie...
Czemuż Warszawa gnuśnie śpi
I w reakcyjnym grzęźnie błocie?

Coprawda los szerokich rzesz
Chciałby pan Grabski mieć na względzie,
Ale go chęjeński straszy zwierz,
Krepując zawsze go i wszędzie.
Ludowi krzyczą: milcz i płac,
Władza dla tych, co toną w złocie...
Długoż Warszawa będzie spać
W reakcyjnym grzęźnie błocie?

Sat.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.
86-ty dzień.

**NIEBIESKA MASKA — CZARNA MA-
SKA.**

Z wielkim napięciem oczekiwane
przez licznie zgromadzoną publiczność
spotkanie Czarnej Maski z Niebieską za-
kończyło się dyskwalifikacją ostatniego.
Obydwa atleci przysporzyli widzom
bardzo wiele ciekawych momentów.

Należy jednak stanowczo stwierdzić
lepszą technikę Czarnej Maski i nadludzką
siłę Niebieskiej.

Przebieg walki jednolity, toczy się w
pozycji parterowej i zleką przewagą Nie-
bieskiej Maski, która częstymi „crawata-
mi“ (w rzeczywistości był to zwykły
chwyt „tour de tete, niejednokrotnie u-
żywany przez pozostałych zapaśników)
stara się osłabić przeciwnika.

Wreszcie po trykrotnym napomnieniu
sędziów Niebieska Maski zostaje zdyskwalifiko-
wana za posługiwanie się niedo-
zwolonymi chwytami (?)

Ogólne poruszenie,
Niepomogły krzyki „wysokiej izby“,
sędziowie opuszczają stół i walkę prze-
rywano.

Dyskwalifikacja Niebieskiej Maski,
pozbawiona wszelkich podstaw teoretycz-
nych, niesłuszna.

**GRIKIS (Łotwa) — SPIEWACZEK (Cze-
chosłowacja).**

Spotkanie powyższych zapaśników
prowadzone na ogół w ospałym tempie,
mniej ciekawe.

Do przerwy walka równa.
Po przerwie przewaga „kolosa“ zna-
czna.

W 23 min. zwykłym chwytym kładzie
Grikis przeciwnika na łopatki.

**PETERSEN (Danja) — WILDMAN (We-
gry).**

Walka spokojna, szybka orientacja w
sytuacjach, oto dwa czynniki, które uczy-
niły spotkanie b. zajmującym.

Wiedząc, że Petersena pokonać tylko
można niespodziewanym chwytym, stosu

je Wildman podwójny Nelson, lecz pada
ofiara własnego chwytu i zostaje zwycię-
żonym w 14 min.

Arbiter p. Michniewicz.

Obserwator.

Ze sportu.

Realna Uczelnia contra Tomaszewski
gymn. Południowego. 3:4 (0:2)

Realna i Uczelnia contra Tomaszewski
dnich, zgromadziły w dniu wczorajszym
na boisku ŁKS. większą liczbę widzów,
przeważnie z posród młodzieży szkolnej.

W reprezentacji pierwszej obok Fryd-
mana i Kahana widzimy wielu graczy C-
klasowych.

W teanie drugim obok Hnkiego wi-
dać graczy Sokoła, Concordji i innych
zalegalizowanych towarzyszy.

Pierwsza połowa należy do drugiej
reprezentacji.

ładnie zgrany atak raz za razem za-
graża bramce przeciwnika, lecz zyskuje
zaledwie dwie bramki z karnych.

Po przerwie atakuje częściej team
pierwszy, gdzie wyróżniają się Frydman
i Kahana.

Na uwagę zasługuje gra Hnkiego i
Gąsiorkiewicza II.

WARSZAWSKIE BOISKA SPORTOWE

Jeszcze w tym roku otrzyma Warsza-
wa dwa nowe boiska, boisko Rob. K. S.
Skra na placu sportów i boisko K. S.
Polonia na Konwiktorskiej.

Plan boiska Polonii opracowuje zna-
ny inżynier warszawski Nagórski, współ-
działanie zaś przyrzekł wybitny facho-
wiec łwowski inż. Chriatelbauer.

**CRACOVIA WYJEŻDZA DO PORTU-
GALJI.**

K. S. Cracovia otrzymała za pośred-
nictwem węgierskiego Vasasu zaproszenie
do Portugalji, celem rozegrania tam za-
wodów z pierwszorzędnymi drużynami,

Galerja na galerji.

Ci, którzy przysłuchują się obradom suwerenów
miejskich.

Obrady naszego parlamentu miejskie-
go, aczkolwiek stanowią one pewnego ro-
dzaju „ewenement“ kabaretowe nie wzbu-
dzają zaciekawienia w sferach inteli-
gencji.

Natomiast na galerji dla publiczności
spotyka się typy bardzo oryginalne w
swej prostocie oraz moc osobników, któ-
rzy przeciętnie liczą po 17 wiosen.

Towarzystwo to zachowuje się nad-
zwyczaj niesforne, coprawda niegorzej od
miejskich „suwerenów“, ale i nie lepiej.

utrudniając pracę łoży prasowej i pozwa-
lając sobie na rzucanie konceptów i wy-
krzykniów stylowo-baluckich...

Na ostatnim posiedzeniu natomiast
galerję wypełniły „panieneczki“ w wieki
od lat 14—16...

Czyż doprawdy galerja rady musi być
wypełniona — czyż chodzi tu o „ilość“,
a nie o „jakość“ galeryjnego towaru...

A zresztą może — „jaki pan taki
kram“.

A gdy protest na proteście jedzie i plajtą pogania.
Źle się dzieje w państwie bostonów
i kamgarnów.

Powódź bankructw i protestów zale-
wa w dalszym ciągu Łódź dezorganizując
nasze życie handlowe...

Laurów bankructwich pozazdrościli wół
kiennictwu przedstawiciele innych gałęzi
handlu — to też na wzór braci Grosskopf
urządziło machinacje z „miotwami dusza-
mi“ kilku kolonialistów, kilku handlarzy
żelaza, a nawet jeden właściciel wędli-
niarni.

Oczywista, nie przeszkadza to ani nie
utrudnia „plajtom“ wółkienników...

To też dziś żaden weksel nie jest pe-
wny — szczególnie nie cieszą się zaufa-
niem weksle „zmanufacturyzowanych“ w
okresie weksla markowego szewców,
krawców, rzeźników et tutti quanti...

Natomiast większość bankrutów sta-
rej gwardji — z okresu: styczeń — luty,
reguluje swoje zobowiązania i to nawet
dość wysoko na 50—60 proc.

Obecnie manufakturzyści podzielili się
na dwie kategorie: na optymistów i pe-
symistów.

Optymiści twierdzą głośno, iż lada
dzień „ruszy się“ i troszkę zwolna zaku-
pują, — pesymiści natomiast twierdzą gło-
śno, iż hasło Witosowe „będzie gorzej“
znajduje zastosowanie do handlu włókien
niczego, a w głębi duszy pragną by prze-
ciwnicy ich mieli jaknajwiększą rację; na
wszelki wypadek jednak uzupełniają nie-
co swe składy i jednocześnie przysto-
wiają sobie paszporty na wyjazd.

— atul —

**Wśród grzmotów i błyskawic nocy wczorajszej zło-
dzieje nie próżnowali.**

Wielka kradzież z włamaniem do fabryki
Wajraucha przy ulicy Lipowej 15.

Mimo, iż zastój w przemyśle trwa na-
dal, złodzieje nie próżnują i okradają
jedną fabrykę po drugiej.

Niedawno notowaliśmy fakt kradzie-
ży w fabryce Koeniga, dziś znowu mo-
żemy donieść o śmiałym włamaniu do
fabryki Wajraucha na ulicy Lipowej 15.

Złoczyńcy dostali się do fabryki w no-
cy i skradli znaczną ilość towaru warto-
ści dotychczas jeszcze nieokreślonej.

Narazie nikogo nie aresztowano.

Policja prowadzi energiczne śledztwo
w celu wykrycia sprawców.

S.

Obrazki łódzkie.

Muzyka podwórka.

Dwóch skrzypków, gruby trębacz i
bęben, tańczący w takt muzyki podwór-
ka fabrycznego miasta.

Albo: — dziewczynka i ślepy staru-
szek z siwą brodą gra na harmonji, a ona
patrzy w każde okno, czy czasem nie
zleci szeleszczący papierek.

Albo jeszcze inaczej: — najpierw gra
katarynka, potem kataryniarz obwiesz-
cza wszystkim lokatorom domu głośnym
krzykiem, że przedstawienie się rozpoczy-
na, poczem dwaj jego pomocnicy — ku-
glarze, rozkładają dywan i fikają koziołki,
chochą na rękach, połykają ogień i
przechodzą na inne podwórze, by znow
pokazać to samo innym lokatorom.

Czasem lubimy tę kakafonię głodnych
młodych muzyków, a czasem denerwuje nas, jak
zgrzyt żelaza po szkle.

Z piwnicy tylko wyzierają oczy dziec-
ka, które nigdy nie było w sali Filhar-
monji, nie widziało Abendrotha ani Kusse-
wickiego, więc słucha banalnej melodji z
natężoną uwagą, by potem cały dzień nu-
cić pod nosem raz uchwyconą melodię.

Na pierwszym piętrze nikt do okna
nie dochodzi. Dzieci przed południem sa-
w szkole. Starsi nie mają czasu. Trzeba
szykować obiad i froterować podłogi.
Zresztą mają pianino, mogą w każdej
chwili zagrać, co im się podoba.

Na trzecim piętrze też nikt nie słucha,
przez okno rozczochrana głowa służącej,
która w jednym ręku trzyma garnek, a dru-
gą ręką miesza coś na talerzu. Prócz słu-
żącej muzyka podwórka nikogo nie ob-
chodzi.

Na trzecim piętrze też nikt nie słucha.
Może czasem rzuci jakas ręką kolorowy
papierkiem, ale to tylko przez liłość... Mo-
żna byłoby żyć i bez tego.

Za to na poddaszu, gdzie słycać tylko
urywane dźwięki połamanej katarynki —

łoczą się w maleńkim oknie główki
dziecięce i klaskają z uciechy w dłonie, i
radują się muzyce podwórka i po każdej
skończzonej zwrotce czekają z zapartym
oddechem, czy kataryniarz się nie obrazi
że mu nic nie rzucono: pójdzie na inne
podwórze.

A w niektórych bramach domów wisi
napis:

— „Handlarzom i muzykantom wstęp
wzbroniony“.

Dlaczego odbieracie dzieciom z sute-
ryn i poddaszy gratisową radość?...

Bolski.



Po raz pierwszy w Łodzi! Niewidziane dotąd
widowisko!

INDYJSKI BOKS

Udział biorą wszyscy zapaśnicy furnieja
ostatni dzień turnieju wszystkie walki decydujące

POWIEŚCI, NOWELE
i ROMANSE
w językach polskim, francuskim,
niemieckim i rosyjskim
połącza w wielkim wyborze
Czytelnia Nowości Alfreda Straucha
Ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 14.
Tel. 13-85.

Dziś! CASINO Dziś!

Monumentalne arcydzieło filmowe

SKRZYDLATY ZWYCIĘZCA

potężny dramat lotniczy St. Karpinińskiego
Początek o godz. 5, w niedzielę, soboty i święta o 3-iej.

Dziś ODEON Dziś

SLUBOWANIE

(Thijs Khaff)

Wielki film z życia żydowskiego w 12 akt. W rolach głównych: światowej sławy E. R. Kamińska, Ida Kamińska, Zygmunt Turkow i inni.
Początek przedstawień o 3-iej.

FELJETON.

Na marginesie „Szatana Łodzi“.

Dzisiaj kończy się powieść, którą drukował „Express“ od przeszło sześciu miesięcy. Powieść, którą się czytało po desperacku z jakąś zaciętością człowieka, to już nic nie ma na świecie do stracenia.

Przysłużył się Julcio Starski społeczeństwu łódzkiemu, albowiem mógł pisać jeszcze z kilka miesięcy, ale skończył, bo ma duszę, jak gołąb, a serce kochające i litościwe.

A gdy mu po kilku latach wdzięczni Łódzianie pomnik postawią, wtedy taki napis wyrzeźbiony zostanie na tablicy:

— Tu spoczywa Julian Starski, powieściopisarz z łaski Bożej i łaski czytelników, którzy mu zawczasu głowy nie rozili. Niechaj mu ziemia lekka będzie, chociaż chodzą po niej tacy, na których ciąży kara ciężkiego więzienia, a światłość wiekiusia niech mu zawsze świeci, chociaż gaz wciąż drożeje i elektryczność tak samo... (dalszy ciąg nastąpi). Wdzięczni czytelnicy.

Gdy pod wczorajszym odcinkiem „Szatana“ ukazał się napis: „dokończenie nastąpi“, wtedy wśród czytelników i czytelniczek zawrzało, zakotłowało się, jak w ulu.

Posyłały się do redakcji na imię Starośkiego listy i listki. Depesze gratulacyjne, pisma dziękczynne, powinszowania i ofiary na rzecz sanatorium w Kochanówku.

W listach tych piszą, że są bardzo ciekawi, jaki będzie koniec: czy Kranc uumarł naprawdę, czy Klara wyjdzie zamąż, czy Stübel sprzeda fabrykę i wyjeździe do Anglii, czy wreszcie wszystko skończy się dobrze.

A każdy chce, żeby był inny koniec, każdy chce coś dodać od siebie, każdy ma coś do powiedzenia...

Przodownik policji pisze:
... zwracam także uwagę autora, że Lehn chodzi narazie na wolności, chociaż to jest znany złodziej i powinien już dawno siedzieć w ciupie... Niech więc go tam nareszcie ktoś zaarrestuje i przyprowadzi do komisariatu, wtedy już ja zrobię z nim porządek po naszymu.

Plamiak pisze:
— ... a chociaż dzisiaj interesy nie tak bardzo idą, to jabym jednak kupił to ubranie od pana Kranca... Niech dołożę do tego, byle coś zarobić... Mogę kupić także inną garderobę męską, żeńską i m jaką.

Zredukowany buchalter pisze:
— ... mam więc szczyt prosić Szanownego Pana o posadę w fabryce na miejsce pana Kranca. Długoletnia praktyka i znajomość podwójnej buchalterii także mi sędzić, że z obowiązków mych wiąże się znakomicie. W nadziei, że oferta moja zostanie przychylnie potraktowana, piszę się z szacunkiem i przez h w środku — Kohn Ignacy.

Kupiec łódzki Izydor K. pisze:
— Co pan powie? Kranc miał 60 tysięcy dolarów przy sobie? Mój Boże! Gdybym ja miał te pieniądze, mógłbym zrobić „plażę“ i wyjechać do Anglii, albo do Berlina... To ci dopiero sumal

Panna Zosia pisze:
— A kto był naprawdę ładniejszy: czy Kranc, czy Edward? A co to znaczy lesbijńska miłość i czy Klara wyjdzie za

Krawcy i szewcy propagują ~~kill~~ nagości.

Należy poskromić apetyty tych, którzy nas odziewają.

Rażąca dysproporcja pomiędzy cenami przedwojennymi a obecnymi.

Prawdziwą orgję wyzysku wprowadzili obecnie nie którzy krawcy łódzcy. Oto, wyzyskując świetnie zapowiadający się dla nich sezon obecny, podnieśli cenę za robociznę do niebywałych rozmiarów.

Wystarczy stwierdzić, że robota ubrania kosztuje u miernego krawca od dwudziestu do dwudziestu pięciu dolarów, a u „lepszych“ dochodzi do trzydziestu.

Przypomniałszy te ceny do cen przedwojennych, zauważyć można rażącą dysproporcję która każdego przejąc musi oburzeniem na niesłychany wyzysk, uprawiany bezkarnie przez eksploatorów mody.

Przed wojną zaś płacono się za uszycie ubrania 10 rubli, a cena 15 rubli należała już do bardzo wygórowanych.

Mamy tu zatem do czynienia z bezwzględną lichwą i wyzyskiem, niespotykanym w żadnym innym dziale. Majstrowie powołują się oczywiście na rzekomo wysoką cenę robocizny, gdy tymczasem pracownik krawiecki nie otrzymuje od nich więcej, niż **8 do 10 dolarów za robotę garnituru ubraniego.**

Majstrowi więc pozostaje po odliczeniu kosztów czystego zysku 12

dolarów, czyli 150 procent tego, co on sam płaci swemu pracownikowi za robotę.

W obecnym okresie bezgotówkowym, gdy wszyscy kupcy czynią kupującym ułatwienia, sprzedając swój towar na raty, bądź przyjmując weksle, krawcy nie okazują żadnej tendencji do podobnych udogodnień.

Są więc niejako w obecnym czasie kastą uprzywilejowaną, która, wyzyskując koniunkturę, tuczy się kosztem współobywateli.

Podobną lichwą uprawiają również szewcy.

Nowy cennik obuwnia wykazuje, że przeciętna para kamaszy męskich kosztuje w Łodzi przeszło 50 złotych. Jest to cena horendalnie wysoka, gdyż osiąga sumy 20 rubli przedwojennych.

Wobec tego czy nie należałoby domagać się od rządu, aby pozwolił na wprowadzenie Polski choćby tylko miliona par obuwnia zagranicznego bez cła?

Wówczas pp. szewcy i ich czeladnicy musieliby pod naciskiem konkurencji zrezygnować z miliardowych, a niesłychanych zysków, czerpanych z kieszeni całej ludności miejskiej i wiejskiej.

Trudno, by Polska chodziła boso

albo ugięła się pod dyktando pp. szewców!

Jesteśmy ciekawi, czy już żadne rozporządzenie, czy prawo nie może objąć tej jaskrawej lichwy, przewyższającej swymi rozmiarami lichwę kupiecką?

Albowiem ze strony żadnych władz nie widać obecnie inicjatywy w prowadzeniu tej walki przeciwko lichwie, panoszącej się po reformie waluty, do której to walki wzywa ciągle premier rządu i minister skarbu.

Przypuszczamy, że przynajmniej w Łodzi znajdzie się taka instancja, która inicjatywę do walki podejmie dla dobra skarbu i społeczeństwa.

Należałoby jednak te najdotkliwsze pozostałości okresu powojennego, który wpłynął destrukcyjnie na umysły ludzkie, te nie okiełznane pędy do osiągnięcia nadmiernych zysków, urągających elementarnym zasadom etyki kupieckiej, usunąć.

Jeszcze raz apelujemy do tych, w których mocy jest poskromienie nadmiernych apetytów krawców i szewców, by przedsięwzięty energiczną akcją, mającą na celu ukrócenie tej lichwy; w przeciwnym bowiem razie powrót do szat adamowych stanie się dla szerokiej rzeszy pracujących smutną koniecznością.

Lubawa.

Migawki sądowe.

„Poszedł Marek na jarmarek“...

Przyjechał chłop ze wsi na jarmark i przyprowadził ze sobą gęsi.

Chodzą za nim po ulicy, pogania je różga i liczy w pamięci ile to złotych dostanie na targu za swój dobytek i co za te pieniądze kupi.

Buty? — Ma w domu parę lakierów na niedzielę a te, co nosi, akurat są dobre na dzień powszedni.

Ubranie? — Dwa garnitury wcięte wiszą w szafie, pocóż więc kupować trzeci.

Słyszał od sąsiadów, że w mieście ludzie jedzą bułki z masłem i kawiozem, ale gdzie się ten kawior kupuje i jak to się je — tego nie wiedział.

Chodzi więc za swoimi gęsiami i liczy złote, jakie otrzyma na targu ze sprzedaży i aż podskakuje z radości, jak owa Jagusia z pierwszej części wypisów Gal-

lego, która dzbanek mleka wylała i wszystkie swe plany w niwecz obróciła — chodzi więc sobie nasz chłopiec... aż tu nagle!

Gęsi się rozbiegły na wszystkie strony i jak nie zaczął gęgać, aż uszy boła.

Okazało się bowiem, że nadjechało auto, a ponieważ gęsi nigdy - auta nie widziały, nie więc dziwnego, że stchórzyły i uciekły.

Po zebraniu rozproszonej gęsi przekonaliśmy się nasz chłopiec, że ktoś mu jedną świnią.

Wszczął lament, zbiegli się ludzie i przyłapali jakiegoś jegomościa z gaską pod pachą.

Przypadkowym złodziejem okazał się notoryczny złodziej Andrzej Szpak, który został skazany na dwa tygodnie aresztu

Juris.

60-letnia dama żąda za skradziony pocałunek 5.000 dolarów.

Według kodeksu w Stanach Zjednoczonych, kobieta, którą mężczyzna pocałował bez jej na to zgody, skarży sprawcę do sądu i domaga się pieniężnego odszkodowania. Tak też uczyniła mieszkanka Sioux City w stanie Jowa, 60-letnia pani Hoefler, skarząc 30-letniego handlarza owocami Josego Rosenthala i żądając przyznania od niego na swoją ko-

rzyść 5 tys. dolarów odszkodowania.

Sąd dystryktowy, złożony z ośmiu kobiet i czterech mężczyzn przysięgłych, rozwiął pretensje obrażonej. Zacytował paragraf kodeksu, w którym powiedziano, iż kobieta w jej wieku jest pozbawiona prawa ścigania młodego mężczyzny za pocałunek i „zbrodniarza“ zwolnił od odpowiedzialności.

Rekord miłosny.

Istny rekord, jako amant wziął pewien kupiec londyński, bo w ciągu lat dwóch napisał 500 listów miłosnych do zatrudnionej w sklepie panny i nie ożenił się z nią. Kosztowała go ta miłość 250 funt. szterl. Miss Maggie bowiem zaskarżyła go do sądu o zerwanie przyrzeczenia ślubnego.

A sprawa kupca stała źle, gdyż poślubił inną pannę, do której nie pisywał listów miłosnych i Miss Maggie ujęła sędziów, którzy ją pocieszali, że znajdzie innego narzeczonego, słowy: „Mam blisko trzydziści lat. Co ja teraz pocznę?“

Hössika? Chciałabym bardzo, żeby koniec był smutny i wzruszający.

Chłowiek, który lubi filozofować:

— A coby było, gdyby Belkin nie zabił Kranca, ale żeby Kranc zakochał się

w Toli, nie wiedząc, że to jego siostra, a Tola by go zabiła, bo myślałaby, że Kranc to jest przebrany Belkin, który nie chciał zabić Kranca, gdyż kochał się w Klarze? Rzeczywiście ciekawe...

Yes.

U galerników francuskich.

Przewozi się ich w klatkach do miejsc deportacji.

Ciekawy opis z życia galerników w Francji znajdujemy w „Quotidienie“. Współpracownik tego dziennika udał się do Saint Martin de Re, małego miasteczka nadmorskiego, gdzie mieści się więzienie skazanych na galery, skąd dopiero wysyła się przestępców do kolonii.

Ponurą, starożytną twierdzę Saint-Martin przeistoczono w czasie wielkiej wojny na więzienie, mogące pomieścić kilkuset galerników.

Właśnie podczas odwiedzin współpracownika „Quotidien-u“ wyjeżdżała partja skazańców w liczbie 437. Galernicy byli odzieni w swoje zgrzebne „mundury“, na rękawach widniało znamię francuskich więźniów: „T. F.“

U bram twierdzy czekał oddział żołnierzy z naładowanymi karabinami, gdy tymczasem na podwórzu więziennym ustawili się skazańcy w szyku. Na twarz więźniów widniała radość. Mimo bowiem iż wiedzą, co ich czeka w tropikalnym klimacie Guyany, cieszą się, że opuszczają straszliwe mury twierdzy Saint-Martin.

Trąbka daje znak do odmarszu. 437 skazańców okutych w kajdany rozpoczynają pochód do portu, gdzie czeka na nich parowiec „La Martinie“. Żołnierze otaczają ten huflac przestępców, z których 323 skazanych za morderstwa, 107 recydywistów - złodziei, 5 uciekło z więzień francuskich, zostali jednak ujęci. Jest także dwóch szpiegów, których sąd wojskowy skazał na dożywotnie więzienie.

Na parowcu sześć dużych klatek o silnych żelaznych prętach, czeka na skazańców. Galerników nie przeraża jednak los dziki:h zwierząt więzionych w klatkach, bo weselo pogadując, wchodzą na pokład. Po kilku minutach rozlega się przeraźliwy gwizd — sygnał odjazdu. — „La Martinie“ zakotłosał się i odbija od brzoju.

Jak zwierzęcy ryk brzmi ostatnie pożegnanie przesłane w plugawych słowach znienawidzonej twierdzy.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.

OTWARCIE
sezonu letniego **dzisiaj**, dn. 17 r. b.
KONCERTY

pod batutą wszechświatowej sławy kapelmistrza profesora

J. SCHWARCMANOFFA

codziennie od godz. 6—8
i od godz. 9—12 wiecz.

oraz **JAZZ-BAND**
Poranek w niedziele i święta.

Doświadczony lekarz

zaleca starszym pacjentom, aby zamiast poddawać się bolesnej operacji prof. Steinacha, zażywali obficie likiery M. LUBY.



Jumpry Zł. 4.50
Bezrękałki Zł. 4.--

w fabryce wyrobów dzianych
ul. Pr. Narutowicza (Dzielnia) 39

Kapelusze damskie

front parter
miesz. Nr. 2
Dzielnia Nr. 35

8 1/2 i 7 1/2 ZŁOTYCH

BLUSKI ETAMINOWE

Bluski etamin. ubierane 12.—10.—
Suknie okazynie tania 26.—21.—17.—13.—
Palia damskie z ang. des. mater. 41.—36.—
Palia damskie z kowerk. i satyny 33.—69.—
Spódniczki szewiot. 18.— 9.—
Suknie z trykotny jedwab. 30.—25.—

Okazyjnie tanio

Elegancka bielizna damska.

Szmechel i Rozner,

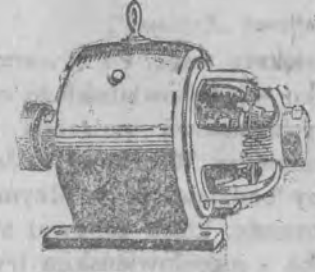
Łódź, Piotrkowska 100 i Filja 160.



LUSTRA

wszelkiego rodzaju, szkło serwisowe, przybory piśmienne i t. p.
Pierwsza Łódzka Fabryka Luster
Juljusz Weremiński
Nawrot 32 — ŁÓDŹ — Nawrot 32

Koncesjonowane
Biuro elektrotechniczne i warsztaty reperacyjne
P. SZULCIS-KA ul. Paweł Szulc 1 Łódź, Andrzejów 9.



Budowa aparatów i dźwigów elektrycznych oraz ich konserwacja i reperacja.
Przewijanie motorów i dynamaszyn wszelkich systemów i napięć.
Instalacje światła i siły prądowej, jak również urządzeń sygnalizacji.
Wszelki materiał instalacyjny stale na składzie.

Dr. med.
L. Prybulski
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopięciowa
Leczenie światłem (lampa kwarcowa) i promieniami Rontgena. II Zawadzka Nr 8, Telefon Nr. 25-3.
Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.
Dla osad od 4-5, oddzielna oczekalnia

PARK „HELENOW“

Dziś
Otwarcie Sezonu

WIELKI KONCERT

Dziś
Otwarcie sezonu

PARK „HELENOW“

Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją **Teodora Rydera**

Jutro niedziela **1-szy Poranek Muzyczny o godz. 11 rano.**

W programie m. in. najnowsze szlagiery operetkowe.
Codziennie koncerty popularne od godz. 7-ej w. w czwartki **Koncerty Symfoniczne** (orkiestra w zwiększonym komplecie). Poęc. o godz. 8 w. a w soboty, niedziele i święta początek koncertów o godz. 6 w. — Poranki muzyczne w soboty, niedziele i święta o godzinie 11-ej rano.

Komunikacja tramwajowa zapewniona do północy.
Łódki — Fontanny — Wodotryski — Wodospad i. t. p.
Pierwszorzędna restauracja i kawiarnia na miejscu.

PARK „HELENOW“

PARK „HELENOW“

MATERIAŁY MĘSKIE I DAMSKIE
Wielki wybór nowości sezonowych: etaminy, batysty, satyny, zefiry, muśliny i t. p.
Miesięczny kredyt wekslowy!

Roman Arbus Przejazd No 1
tel. 19-91.

Tylko za pomocą Kremu ORO pielęgnacja i przyszczenie pożyte można.

JULJAN STARSKI.

Szatan Łodzi.
—x—
Powieść
awanturczo - obyczajowa
z życia łódzkiego.
—o:—

Minęło trzy miesiące...

Łódź zwolna zapomniała o tajemniczej tragedji, której głównym bohaterem był Henryk Kranc...

Dzieje tych wypadków przesłoniła fala potężnego kryzysu, który przeorał i przebudował kunsztowną organizację łódzkiego przemysłu i handlu...

Bohaterzy i pionki tego dziwnego a tajemniczego splotu wypadków dziwnym zbiegiem okoliczności zginęli z horyzontu

bądź rozsiewając się po szerokim świecie, bądź w ciszy cel więziennych, rozpatrując dzieje swych zbrodni.

W kilka dni po zabójstwie w małym domku przy ulicy Piotrkowskiej 247 śledztwo policyjne natrafiło na jaskinię Waneli...

Pewnej nocy wyprawa policji pod kierownictwem komisarza Wajera otoczyła dom Waneli i wkroczyła do lokalu....

Aresztowano kilkadziesiąt osób, w tem dwudziestu „albumistów” z wielkiej księgi zbrodni i grzechu...

Lehn również opuścił Łódź... Atmosfera stawała się dlań coraz bardziej „gorąca”, gdyż władze francuskie natrafiły na jego trop i polskie władze bezpieczeństwa rozpoczęły poszukiwania.

Stübel nie wrócił do Łodzi... Kompleks jego fabryk częściowo przeszedł na własność Stinnensona, częściowo zaś eksploatację jego przejęło towarzystwo francuskie.

Stinnenson triumfował... Lecz triumf jego nie był długotrwały, gdyż potęgująca się z dnia na dzień stagnacja zmusiła go do znacznego unieruchomienia fabryki.

Klub „Flaconja” długie wieczory letnie poświęcał dyskusjom na temat Kranc...

Tam też produkowano najbardziej fantazyjne pogłoski na temat tej niesamowitej epopei...

Według jednych wersji Kranc był agentem przemysłu niemieckiego, inni natomiast twierdzili, iż był on komisarzem sowieckim — naogół chętniej widziano w nim wykonawcę czyjejś woli — narzędzie w potężnym ręku, niż indywidualistyczną jednostkę, która dla zaspokojenia żądzy zemsty stanęła do walki z potężnym konglomeratem pracy i kapitału.

— — — — —
— — — — —
Był upalny dzień sierpniowy...
Z szronów niebieskich sphywał na zie-

mie przeraźliwy żar, rozpalając kamienne ściany wysokich domostw, za którymi skryli się ludzie w ucieczce przed życiowo-twórczym słońcem...

Na cmentarzu panowała cisza... Żar potężny unieruchomił wszystkie istnienia...

W bocznej alei przy małym, starannie utrzymanym grobie siedziała Tola...

Żegnała się z grobem brata... Zgodnie z przysięgą opuszczała Łódź, udając się do Anglii...

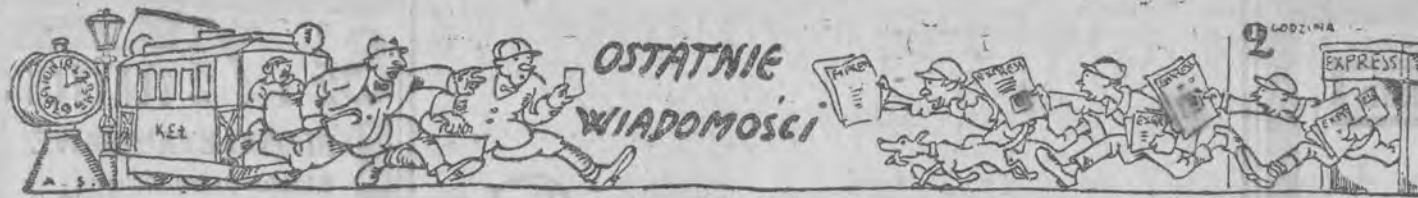
Nagle usłyszała szmer jakichś kroków, zbliżających się ku niej...

Obejrzała się... W nadchodzącej poznała Klarę...

Wyciągnęła do niej ramiona, a gdy Klara z płaczem opadła na grób tego, którego ukochała nad życie, objęła ją mocnym ramieniem matczynym uściskiem...

— Nie płacz Klaro... Tak widać być musiało.

KONIEC.



Herriot i Mac Donald jadą do Paryża.

Paryż, 16 maja.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Sytuacja polityczna wytworzona przez zwycięstwo bloku lewicowego zaczyna się powoli wyjaśniać.
Herriot ma przybyć do Paryża w ciągu przyszłego tygodnia i zostanie przyjęty przez prezydenta Milleranda, któremu przedstawi swe żądania.
Zostanie prawdopodobnie chwilowo utworzony gabinet z samych radykałów, którzy jednak otrzymają poparcie socjalistów.
Przyczyną, iż socjaliści nie biorą udziału w gabinecie, jest: 1) uchwała kongresu

partynego, który zabrania socjalistom współpracy z ugrupowaniami mieszczańskimi oraz 2) żądanie ewakuacji zagłębia Ruhr, czego radykali na razie uwzględnić nie mogą.
„Intransigeant” donosi z Londynu, iż istnieje możliwość, iż Mac Donald wkrótce uda się do Paryża. J. A.

WYMIANA LISTÓW MIĘDZY POINCAIRE’M A MAC DONALDEM.

Londyn, 17 maja.
St. Aulaire złożył Mac Donaldowi list Poincarego. W liście tym premier czyni obszerną aluzję do spraw zagłębia Ruhry, nalegając na konieczność pozosta-

wienia w szerokich ramach swobody działalności specjalistów, którzy mają za zadanie dokonanie przekształcenia zarządu kolei w Niemczech, a to w tym celu, aby w odpowiedniej chwili ułatwić wprowadzenie w życie zaleceń, zawartych w sprawozdaniach rzeczoznawców. Na koniec list omawia stosunki, łączące oba rządy.

Mac Donald wystosował w środę list osobisty do Poincarego, zredagowany w niezmiernie serdecznych wyrazach. W liście tem premier angielski wyraża żal z powodu niedojścia do skutku spotkania w Cheuquers.

List został złożony Poincaremu w dniu wczorajszym, po wysłaniu listu Poincarego do Londynu.

Na marginesie spotkania Mussoliniego z Beneszem.

Rzym, 16 maja.
„Epoca”, omawiając spotkanie Mussoliniego z dr. Beneszem, pisze: Rezultaty wyborów francuskich miały bezwzględnie wpływ na politykę małej ententy, wobec czego do rozmowy między Mussolinim a dr. Beneszem należy przywiązać

większą wagę. Po zawarciu układu włosko-jugosłowiańskiego okazała się natychmiastowa potrzeba wymiany zdań pomiędzy Włochami a Jugosławią. Mamy nadzieję, że w Rzymie stworzy się formułę, która zapewni stosunkom włosko-jugosłowiańskim trwałą charakter przyjazny.

WYWIAD Z BENESZEM.

Polska Agencja Telegraficzna.
Rzym, 17 maja.
Benesz udzielił wywiadu korespondentowi „Tempsa” programem „Parisien” i „Pata”. Minister oświadczył, co następuje:
W polityce małej ententy nic się nie zmieniło. Wizyta moja w Rzymie ma na celu zawarcie układu, identycznego z traktatem włosko-jugosłowiańskim. Solidaryzowaliśmy się z Jugosławią i nie mogliśmy z tego powodu wejść w bliższe stosunki z Włochami. Obecnie po zawarciu umowy włosko-jugo-słowiańskiej przeszkody te zostały usunięte. Układ, który chcę zawrzeć z Włochami, będzie aktem pokojowym, nie przeciwiwiącym się naszym dotychczasowym stosunkom z Anglią, Francją oraz naszymi najbliższymi sąsiadami. Zawarcie paktu tego będzie dowodem solidarności państw wchodzących w skład małej ententy, w sprawach co do których nastąpiło porozumienie się z jej sojusznikami.

Zawieraliśmy bowiem umowy z państwami, stojącymi na zewnątrz małej ententy. Na pytanie, dlaczego zawierane są te umowy oddzielnie i dlaczego umowa czesko-słowacko-włoska jest aktem odrębnym, zamiast przyłączenia się do traktatu włosko-jugosłowiańskiego min. Benesz z widocznym rozdrażnieniem odpowiedział: Jesteśmy solidarni w polityce i mamy wspólne cele w łonie Małej ententy ale politykę zagraniczną prowadzimy oddzielnie, choć solidarnie, a tego wymaga suwerenność każdego państwa.

MIN. CHŁĄPOWSKI O DZIAŁALNOŚCI GRABSKIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.
Paryż, 17 maja.
Minister Chłapowski przedstawił współpracownikowi „Hempsa” program działalności, związanej z uzdrowieniem finansów, przeprowadzonych przez premiera Grabskiego.
Minister wyraził przekonanie, że reforma finansowa i walutowa jest faktem dokonanym, przyczem dodał, że świadczenia przemysłu i rolnictwa oraz udział pełny zapału ludności w dziele pracy będą trwałe.
Dzieło, dokonane przez min. Grabskiego, zakończył min., przyczem się do zwiększenia międzynarodowego prestiżu Polski oraz do zacieśnienia węzłów politycznych i ekonomicznych, łączących Francję z Polską.

P. Zalewski wykreślony z listy członków związku urzędników miejskich.

Jak się „Express” dowiaduje p. Józef Zalewski, dyrektor zarządu głównego magistratu m. Łodzi, został wykreślony z listy członków Związku urzędników miejskich za niepodporządkowanie się uchwały sądu koleżeńskiego.



Warszawa, dn. 17 maja

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5,18 i pół

CZEKL

Belgia	25,20
Holandja	194,10
Londyn	22,65 — 22,55
Nowy Jork	5,18 i pół
Paryż	29,80
Praga	15,29 i pół.
Szwajcaria	91,95.
Wiedeń	7,32 i pół.
Włochy	23,10.
Miljonówka	0,45—0,44—0,45.

Pożyczka 8-procentowa 8.
Pożyczka dolarowa 2,95.
Tendencja bez zmiany.

Akcje.

Bank Dyskontowy	8,25.
Bank Handlowy	1,85.
Bank Małopolski	0,80.
Bank Handlowy P.	3,40.
Bank Przem. Lwow.	0,44—0,40.
Bank Zachodni	2,20—2,10.
Bank Zjedn. Ziem.	0,40.
Kijewski	0,40—0,35.
Puls	0,50—0,55.
Spiess	1,45.
P. T. E.	0,30.
Sila i Światło	0,70—0,63.
Chodorów	5,80.
Czersk	0,80—0,70.
Częstocice	2,75—2,73.
Gostawice	1,80—1,50.
Michałów	0,75—0,72—1,80.
Cukier	4—4,80.
Firlej	0,85.
Łazy	0,17—0,20—0,18.
Konopie	0,70.
Zawiercie	51—50—51.
Zyrardów	48—45—48.
Belpol	20.
Borkowski	1,75—1,55—1,70.
Syndykat	3,20—3,30—3,25.
Zach. Tow.	75.
Lloyd	20.
Zegluga VII	15—20.
Ćmielów	0,90—0,95.
Haberbusch	8.
Klucze	41—25—33.
Korek	14—12.
Spirytus	1,95.
Wulkan	4,35.
Ostrowite	2.
Wegiel	5,50 — 5,20 — 5,55
Nafta	0,75
Przem. N.	1,02 — 1,09
Nobel VI	1,50
Rylscy	0,25
Cegielski	0,70 — 0,75 — 0,72
Lilpop	0,80 — 0,78
Modrzejów	9,60 — 9,50 (3)
Norblin	0,80 — 0,70 — 0,75
Ortwein	0,30 — 0,35
Ostrowiec	10,50 — 11,70 — 11,00
Parowozy	0,40 — 0,45
Pocisk	1,35
Rohn	0,70
Rudzki V	1,60 — 1,70
Starachowice	3,35 — 3,50 — 3,47
Urus	1,25 — 1,40 — 1,35
Zieleniewski	13
Maszyny	13

Tendencja słaba.

REWOLUCJA W NIEMCZACH
światne karykatury
ARTURA SZYKA
z tekstem Juliana Tawłma poleca
Księgarnia Alfreda Straucha
ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 4
Ostatnie egzemplarze!

Wszędzie do nabycia.
Nr. Nr. 17 i 24.
E.W.I.G.
Herbata
TYLKO
Znawcy żądają

30 umeblowanych pokoi
poszukuje się na sezon letni od 1-go czerwca do 1 września z gwarancją opróżnienia takowego d. 1-go września t. b. dla przyjezdnych artystów teatru letniego „Scala”. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria letniego teatru „Scala” codz. 12—2

Największe powodzenie w Polsce mają letnie pantofle firmy **„LEKKOCHÓD”**, które swoją dobrocią i trwałością pobily największy rekord w Państwie

Fabryczna marka **„Lekkochód”** № 14391.

UWAGA! Proszę zwracać uwagę na fabryczną Markę i zatwierdzony przez Departament Handlu i Przemysłu — Pantofel „LEKKOCHÓD” jest miękki do chodzenia, gdyż pod podszewkę podłożony jest korek.

Do nabycia we wszystkich lepszych magazynach obuwia.
Pracownia Obuwia „LEKKOCHÓD” w Łodzi.

Łódź na mapie.

Nauczyciel: — Pokaż mi na mapie, gdzie się znajduje Europa?
Uczeń (pokazuje).
Nauczyciel: A wiesz, gdzie się znajduje Polska?
Uczeń: Wiem (pokazuje).
Nauczyciel: Powiedz mi teraz, jakie są główne miasta w Polsce?
Uczeń: Warszawa, Wilno, Lwów, Kraków, Poznań, Łódź.
Nauczyciel: Czy wiesz, czym się Łódź wyróżnia?
Uczeń: Łódź się wyróżnia potężnym przemysłem włókienniczym i poważnymi bardzo firmami handlowymi.
Nauczyciel: A mógłbyś mi nazwać jakąś popularną firmę w Łodzi?
Uczeń: Najpopularniejsza firma w Łodzi to: „Henryk Pfeffer”.
Nauczyciel: Powiedz mi teraz przy jakiej ulicy znajduje się ta firma i czym ona się odznacza?
Uczeń: Firma „Henryk Pfeffer” znajduje się przy ul. Piotrkowskiej nr. 111, tel. 18-72 i odznacza się niedoścignionymi artykułami mody. W całej Łodzi nie znajdzie się równie wytwornych pań, ubrań, kapeluszy, krawatów, obuwia i innych szczegółów konfekcji i mody jak u Henryka Pfeffera.
Nauczyciel: Doskonale (stawia mu piątkę).

Dr. med. BRAUN
Północna Nr. 23
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4 — 8.

Dr. med. S. Kantor
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej
Godziny przyjęcia: 8—2 6—8 Dla pan 5—6

Dr. Z. Rakowski
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płu. Pomorska (Środnia) 10
Przyjm. od g. 12—2 i 5—7.
Telef. 27—81.

LEKARZ DENTYSTA Feliks Seidengart
Zawadzka 10.
Przyjmuje od godz 10—3 i 1—7pp.

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.200,000 i odnosh. do domu 250,000 miesięcznie — Zamiejscowa mk. 5.200,000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000,000 miesięcznie.
Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 5000 za wiersz (10 spz. i 10 mm). W TEKŚCIE mk. 10000 za wiersz (10 spz. i 10 mm). NADEŚLANE: mk. 8000 za wiersz (10 spz. i 10 mm). NEKROLOGI mk. 8000 za wiersz (10 spz. i 10 mm). Zaręczył i zastrzeżony w tekście mk. 4000,000. 7 miejscowe o 50 proc. drożej. Za terminy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada